KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 15 Pazdziernika **№ 83.** **Roku 1845**

PRZYSZŁE SKUTKI

Kolei żelaznych dla Europy.

(Ciąg dalszy.)

Taki obrót wzięły by sprawy. Nie byłoby przeszkód, prawie nie byłoby komór celnych; stosunki jednego rynku z drugim, jednego kraju z drugim, byłyby dogodne i bystre; ludzie i rzeczy w mgnieniu oka przenosiłyby się z miejsca na miejsce, i z korzyścią łatwo byłyby użyte. Teraz zobaczmy jakie z rzuty można przedstawić przeciwko tym wnioskom z naszéj hipotezy.

Wszystkie te zarzuty, na różne strony obrócone, biją w jeden punkt: iż przy wolnym handlu, konkurencja *tego lub owego* szkodliwa będzie *temu lub owemu.*—„Wtedy Francja, powiadają, będzie sprzedawała ogromne zapasy wina do Szwajcarji, przeto podupadnie szwajcarskie uprawianie winnic; Anglja zacznie wysyłać do Francji całe góry węgla kamiennego, a przez to zginą francuzkie kopalnie tego węgla.“

Taki jest główny zarzut przeciwko wolności handlu. Obracają go na różne sposoby, wystawiają pod różnemi widokami, lecz istota jedna i taż sama. Ciągle powstają przeciwko *konkurencji*; mniemają, że konkurencja nie może w jednakowym stopniu sprzyjać wszystkim narodom; uważają konkurencję korzystną dla jednych i zgubną dla innych, wyprowadzają ztąd wniosek, że niby konkurencja zrujnuje wiele państw.

Jestto deklamacja! Dla kogo, naprzykład, może być szkodliwą konkurencja *tego lub owego?... Temu lub owemu?...* Lecz któż to jest *ten* lub *ów*? Aby wyjaśnić rzecz potrzeba jego imie wiedzieć. Oczywiście, że ten tajemniczy anonim, który przeciwnicy wolnego handlu biorą pod swoją obronę, powinien być lub kapitalista, lub produkującym, albo razem kapitalistą i produkującym, albo nakoniec spekulantem, albo tym, o którego zazwyczaj bardzo mało troszczą się, to jest konsumującym. Zastanówmy się wi c nad ich położeniem Zaczniemy od ostatniego, o którego nikt nie dba; zobaczmy, czy istotnie konsumujący może mieć przyczynę do uskarżania się na cokolwiek bądź przy wolności handlu. Byłoby rzeczą osobliwą przypuścić skargę, kiedy systemat ten daje mu sposobność za tęż samą cenę nabyć rzeczy w większéj ilości, w lepszym gatunku, oszczędzając swój kapitał. Lecz tu nie idzie o konsumującego: już powiedzieliśmy, że o niego nikt nie dba; powstają nie na przywiezienie cudzoziemskich płodów, które są droższe od własnych, lecz na taniość.

Mogą nam powiedzieć, że wszystko to są próżne rozumowania, że klassa konsumujących nie jest wielka; że mówić o konsumujących w właściwém znaczeniu—niejako znaczy mówić nonsens, ponieważ większa część konsumujących są razem i produkującymi. Jaki pożytek, zapytują nas, że wolny handel jest korzystny dla nich jako dla konsumujących wtedy gdy jest szkodliwym dla nich jako dla produkujących? Jaka korzyść że przy tym systemacie towary będą tańsze, jeżeli kupujący, nie mając roboty, nie mają i środków kupowania?

Czy widzicie żeśmy ten zarzut zostawili w pierwotnym jego kształcie Lecz uważajcież. że zarzut ten wcale nie wynika z faktów, które byłyby skutkiem zupełnéj wolności handlu? Dla czego naprzykład, mówią, niby konkurencja jest zgubną dla produkujących? Dla tego, że dzisiejszy sztuczny systemat doprowadził ich do takiego stanu, do którego nigdyby nie przyszli, gdyby działali swobodnie, podług naturalnych pobudek. Całe złe zależy na tém, że produkują nie to, co można i trzeba produkować. Przez ścieśnienie jednego rodzaju przemysłów i zachęcenie innych, przymusili ich ograniczyć zakres swéj działalności, gwałtem skierowali ją do niektórych wybranych przedmiotów, znaglili robić to, czego nie są w stanie robić z zupełném powodzeniem, konsumujących zaś przymusili kupować ich liche płody za niepomierną cenę, za którą byłoby można nabyć w inném miejscu daleko większe i lepsze; i mówią jeszcze potém wszystkiém, że konkurencja zgubna jest dla produkujących! Trzeba dokładniéj tłumaczyć się, trzeba mówić: „konkurencja dozwolona przy terazniejszym stanie rzeczy, zgubna będzie dla *wielu* produkujących. „To jest właśnie prawda! Lecz to powiększa tylko wady handlowego systematu, przyjętego przez całą Europę: to jest dowodem, że systemat ten jest zły, nietylko sam przez siebie, lecz i dla tego, że od niego trudno jest wrócić do systematu, uchwalonego przez rozum.

Przy hipotezie, która przypuszczamy, nieby nie przeszkadzało naturalnemu rozwojowi sił ludzkości i wszystkoby postępowało tak jak wskazuje sama natura, bez zetknięcia się i sprzeczności, pochodzących od sztucznych miar, które są używane dla kierowania różnych przemysłów Klassa robocza nie wzrastałaby nad miarę, co bywa smutnym skutkiem systematu zakazującego w handlu: liczba produkujących byłaby zawsze taka sama j ka jest potrzebną dla pewnéj massy produkujących si i dla zadosyć uczynienia żadaniom na rynkach. Takim sposobem nigdy i nigdzie nietrafiłby się szkodliwy natłok zbytecznych robotników w jedném miejscu.

Komuż więc może szkodzić konkurencja? Zapewne nie produkującym. Więc może kapitalistom? Zastanówmy się nad tém. Czego zazwyczaj życzy sobie każdy kapitalista? wielkich zysków. Zdaje się, nic mu więcéj niepozostaje do życzenia. Lecz może jeszcze chce, ażeby ekonom polityczny nauczył go, jak z małym kapitałem żyć po królewsku? W takim razie ekonom polityczny milczy: on nie jest w stanie takiego żądania zaspokoić. Z pewnością jest wiadomo, że im więcéj ogólny kapitał pomnaża się, tém więcéj zysk zmniejsza się.

Dla roztropnego i czynnego kapitalisty to nic nie znaczy. Zysk podupada, lecz kapitał idzie w górę: czy to nie wszy-

stko jedno? Cz stkowa strata ... ynadgra massę.

Jeżeli kapitału wsz dzie można użyć, i jeżeli ...talista nie ma innego celu tylko pobieranie zwyczajnych procentów, cóż go może obchodzić konkurencja? To samo można powiedzieć i o człowieku, który łączy w sobie osobę kapitalisty z osobą produkującego Na czém może być zasadzona skarga, któréj oczekują ze strony kapitalistów, gdyby nastąpiła wolność handlu? Na niczém, prócz pretensji niektórych produkujących aby mieć obok siebie rynek gdzie tylko sami mogliby handlować. Lecz *rynek* oznacza pewna liczbę ludzi, którzy trudnią się kupowaniem i sprzedażą. Żądać dla siebie osobnego, wyłącznego, uprzywilejowanego rynku,—znaczy żądać, ażeby powiedziano jakiemu narodowi. „Słuchaj narodzie! czy źle, czy dobrze, czy korzystnie dla ciebie, czy niekorzystnie, czy dogodnie, czy niedogodnie, oto masz rynek, oto masz zaspokoicieli wszystkich twoich potrzeb; nie śmiéj kupować nigdzie w inném miejscu, wszystko co ci jest potrzebném, kupuj tutaj, i pokarm i odzież, i przedmioty zbytku.“ We Francji usunięty został systemat feudalny: bardzo pięknie postąpiono. Lecz czyż nie jest tém samém dzisiejszy systemat tamecznego handlu?—„Potrzebujesz cukru?“ mówią tam do konsumującego;—jedź po niego do Guadalupy. Żądasz świeżego i taniego mięsa? Dobrze. Granice Francji pełne są licznych trzód; sąsiedzi jéj, sprzedając swoje bydło, kupowali by francuzkie towary; prócz tego, dla dobrego bytu państwa, armji, rzemieślników, i w ogóle dla powszechnego zdrowia, jest bardzo ważną rzeczą, ażeby lud był nasycony, zdrów, mocny: wszystko to jest prawda. Jednakowoż nie bierzcie mięsa od sąsiadów, lecz kupujcie francuzkie i płaćcie za niego trzy razy drożej, ponieważ to przynosi korzyść garści ludzi, która handluje bydłem.

Nakoniec trzeba uczynić tę uwagę, że przy systemacie zakazującym nie można zaprowadzić w równéj sile protekcji dla produkujących w ogóle. Jeden korzysta z niego więcéj, drugi mniéj, trzeci zaś wcale nie korzysta Ztąd nieskończona walka interesowności, ciągłe uskarżania się, sprzeczki i processa. Konsumującego łapią na wyścigi i szarpią na części.

A więc, wolność handlu jest jedyną handlową zasadą którą nauka może zatwierdzić.

Lecz wstrzymajmy się jeszcze z rozwiązaniem kwestji. Pozostaje jeszcze jeden zarzut, który na pierwsze wejrzenie zdaje się być silnym, nieodpartym. Zastanówmy się nad nim, aby nas nieobwiniono o stronniczość.

Mogą nam powiedzieć, że różnica między narodami nie jest okoliczn ścią przypadkową, która może być i niebyć. Rodzaj ludzki, rozprzestrzeniając się po ziemskiéj kuli, nie mógł złożyć się w jedno polityczne ciało. Są, byli, i zawsze będą różne państwa, różne narody, plemiona, żyjące obok siebie, mające z sobą wiele podobieństwa, lecz z tém wszystkiém zupełnie różniące się od siebie.

Prócz tego, dla rozwiązania naszego zadania, trzeba utworzyć sobie dokładne i prawdziwe wyobrażanie o tém, co się nazywa państwem. Państwo jest nie przypadkowy zbiór osób, lecz towarzystwo uorganizowane z pewnym moralnym i koniecznym celem. Ponieważ rodzinę trzeba uważać jako jednostkę, która istnieje sama przez się, nierozdzielnie, posiadając wł sne prawa, podlegając własnym obowiązkom, bez względu na l czbę, na osobiste własności i skłonności swoich członków,—tak samo i państwo powinniśmy wystawiać sobie, jaką jednę moralną osobę, która ma prawa i obowiązki wcale nie te, jakie posiadają lub jakim podlegają osoby prywatne, składające państwo. Z tego punktu widzenia, główna istotna myśl każdego państwa, względem innych, jest jego autonomja, czyli jego niepodległość, prawo, podług którego samo kieruje swojemi czynami, samo układa dla siebie prawa i nikomu nie zdaje sprawy ze swoich czynności.

Ażeby powiedzieć prawdę niby świat w istocie składa tylko jeden olbrzymi rynek i jedną ogromną pracownię,—nauka niepowinna naciągać faktów. Opierając s... nauka powinna wyrzec że świat tyle ma pra... ...rodów, i tyle ma rynków. Produkujący rozmieszczeni są po różnorodnych pracowniach, i każdy rynek powinien stósować się do warunków swego państwa.

Mogą być państwa, które dopiero powstają, dopiero urządzają się, nie mają przeszłości, nie doznały doświadczeń, i patrząc na dwa różne systemata handlu, zakazujący i wolny, pytają się który z nich jest korzystniejszy. Z drugiéj strony, są państwa, które już długi czas istnieją i dawno przyjęły mniéj więcéj ścisły zakazujący systemat,—państwa, w których s.stemat ten stworzył obyczaje, zwyczaje, korzyści, i nadał kierunek pracy narodowéj i kapitałowi narodowemu. Powiemy to innemi słowami: można wystawić sobie takie państwa, dla których zaprowadzenie wolności handlu jest początkiem ich kommercyalnego istnienia i znowu inne państwa, w których zaprowadzenie to byłoby wielką reformą.

Naprzód będziemy mówili o państwach pierwszego rodzaju. To wcale nie jest urojeniem. Czyż nie w naszych oczach cały ląd okrył się kwitnącemi państwami, które podług wszelkiéj sprawiedliwości trzeba nazwać nowemi? Więc była nawet sposobność, doświadczyć praktycznie przypuszczenia o wolnym handlu. Do tego niepotrzeba było żadnych wielkich reform: wypadało tylko aby prawodawca od samego początku trzymał się przyjętéj zasady. Lecz czy powinien był tego się trzymać? Czy mógł zapatrując się z punktu ekonomicznego, uważać Stany Zjednoczone za kraj, otwarty dla wszystkich produkujących i konsumujących? Czyli, przeciwnie, narodowość amerykańska rozkazywała mu, aby rynek krajowy otoczyć politycznemi rogatkami?

Ma się rozumieć, że sama narodowość nie jest w stanie zachować zasady nauki. Zostawcie siłę produkującą jakiegokolwiek ludu własnéj jego działalności, a zobaczycie, pójdzie torem naturalnym, będzie używała środków najwięcéj czynnych, najmniéj kosztownych i w rezult cie wysnuje dwie konieczne okoliczności: największe ile możności skupienia najpotrzebniejszych do użycia towarów, i stopniowy upadek zamiennych wartości. Więc wszyscy tu mają korzyść.

Nie będziemy opuszczali z widoku dwóch głównych zasad: pierwszéj, że pr wdziwe bogactwo zależy na obfitości używanych przedmiotów, a więc nie może mieć miejsca inaczéj jak tylko w takim razie, kiedy siła produkcyjna, czynnie zajmuje się przygotowaniem tych przedmiotów; drugiéj: że zamienne wartości nie istnieją i nie mogą urzeczywistni ć się inaczéj jak tylko za pośrednictwém zamiany jednego płodu na drugi.

Gdyby kto uskarżał się, że kupując wprzódy od cudzoziemców tylko na 10,000 w roku zeszłym kupiono od nich na 100,000, w dzisiejszym zaś roku już na 1,000,000 złp., wtedy takie uskarżanie się było by zupełnie próżném. Tu cała rzecz zależy na tém, że wprzódy moglibyśmy wydawać 10,000, potém 100,000, a dziś 1,000,000. Mówimy *miljon złot.*, ponieważ tak zazwyczaj mówi się w narodzie: w nauce wypadałoby mówić nie o złotych, lecz *o płodach na cene miljona złotych.* Teraz następuje pytanie: ten miljon, który dziś możemy wydawać, skąd go wzięliśmy?—Znaszéj ziemi, z naszych kapitałów, z naszéj pracy. Usuńmy zawikłanie myśli pochodzące w niektórych umysłach od tego, że wszystko mierzą na pieniądze. Po co nam w to wchodzić czy towarów, czy pieniędzy wymaga od nas sprzedający zagraniczne płody? Wymagać pieniędzy, to samo co wymagać towarów, ponieważ pieniądze dostajemy za towary.—Jeżeli wydamy pieniędzy więcéj aniżeli ich może dostarczyć nasz rynek, wtedy ich wartość zostanie u nas podwyższoną a skutkiem tego będzie sprzedaż towarów. Wszyscy trudniący się przemysłem troszczą się o zysk; i bankierowie, handlujący pieniędzmi, także biją na to: oni dostarczą nam brzęczącéj monety, za każdą razą, jak tylko na naszym rynku będą mieli większą wygodę płacić gotówką aniżeli towarami.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

zeszkodzenia aby konie wędzidła na kieł nie brały.

Wiadomo że najsilniejsza ręka nie jest w stanie zatrzymać rozhukanego konia, tém trudniéj zatém wstrzymałaby rozbiegany zaprzęg. Zeskoczyć na ziemię w czasie niebezpieczeństwa nie uniknie go się, ale przyspieszy i powiększy. W istocie rzuconym jest się wtedy na ziemię, siłą całéj szybkości powozu lub konia, tak prawie jak kamień z procy. W chwili kiedy ciało rzucone jest naprzód z tą wielką szybkością, część która pierwsza dotknie ziemi zatrzymuje się, reszta zaś daléj biegnąc z kolei o grunt uderza. Jeżeli naprzykład skoczy się na nogi, upadek prostopadły nie jest silny, kiedy powóz niski, żadnego członka się nie złamie, ani nie naruszy nogi Lecz jeżeli nogi się skulą lub zwikłają, głowa i korpus w biegu nie zatrzymane uderzają ciężko o ziemię a czasami rozbijają się. To jest przyczyna, źle jeszcze dotąd pojmowana śmierci księcia Orleańskiego. W takim razie upadek korpusu idzie zawsze mniéj więcéj naprzód, stosownie do kierunku w jakim jadący zeskoczył i t. p.

Z drugiéj strony zostając na siodle lub w powozie, równie smutny czeka koniec. Nie było żadnego skutecznego środka dla zapobieżenia téj srogiéj alternatywie. Wprawdzie zrobiono mechanizm, umieszczony pod ręką woźnicy, do odprzęgnięcia koni w jednéj mgnieniu oka; lecz prócz tego że sposób ten nie stosuje się do konia siodłowego, powoz rozpędzony galopem, zostawiony sobie samemu, mianowicie też z góry jadąc, wystawiałby się na pewną prawie stratę. Nieszczęścia codzień się zdarzające skłaniają nas do przypomnienia środka bezpieczeństwa, równie prostego jak niezawodnego, który przedstawiono Akademji Nauk, a o który wołaliśmy mocno. Autor, którego nazwiska nie wiemy, zauważał że w nocy koń nigdy na kieł wędzidła nie bierze, wniósł ztąd logicznie, że zasłonić mu oczy, w chwili kiedy chce się rozbiegać, byłoby niezawodnym na to sposobem. Ślepi przecież nie biegają, a zasłonić wzrok, jest to chwilowo ślepym uczynić. Wieśniacy zapobiegając aby pasący się byk z pastwiska nie wyskoczył za ogrodzenie umieją zasłaniać mu oczy nie przejrzystą materją. A cóż łatwiejszego jak przystosować do zwyczajnéj uzdeczki mały mechanizm któryby tego dokonywał. Niech klapy oczne, otwarte za pomocą sprężyny, zamykają się za silném lejców pociągnięciem, a koń nagle w głęboko ciemność pogrążony, stanie natychmiast. Zadanie rozwiązane.

Doświadczenia łatwe do naśladowania wyświeciły niezawodność tego środka. Nieporównanie on pewniejszy jak wszystkie klapy bezpieczeństwa zapobiegające wybuchowi i pęknięciu kotłów parowych. Dawno już nic tak stanowczego nie wymyślono dla zapobieżenia przypadkom człowiekowi grożącym, chyba strzelby z trójkątnemi dzwerami pana Gastine-Renette, które wytrzymują bez pęknięcia dziesięć nabojów od razu wbitych, a szalonemu nabojowi ulegając, rozwodzą się bez utraty substancji i niebezpieczeństwa dla strzelającego.

Od czasu jak Séguier dowiódł Akademji nauk wyższości tych strzelb, publiczność rady jego posłuchała. Wzywamy przeto kommissję akademji aby przyspieszyła raport swój względem ważniejszego jeszcze przedmiotu, wzywamy ją o to bo najszczęśliwszy wynalazek, aby miał powodzenie, potrzebuje tego wysokiego uświęcenia.

Przechowywanie Paszy.

W dopełnieniu poprzedniego artykułu nadmieniamy jeszcze że ta metoda szczególniéj korzystną być może w czasach suszy, kiedy wodnistość koniczyny mocno jest zmniejszona przez wiatr i ciepło.

Sposoby zdające się przedstawić najlepsze skutki są następujące: 1. Rozesłać pierwsze pokosy które ścięte zostały rano albo po rosie, kiedy ta znikać zaczyna; 2. Zebrać je znowu

sw wtedy dopiero kiedy wierzchnie pokos . Otwierać kupy lub stóżki wtedy skoro wskazuje zupełną fermentację, albo w chwili yna ciepło słabnąć a kupy zniżać się; 5. Dobrze przewietrzać i rozścielać paszę nim się ją zwiezie lub w stogi ułoży. Jeżeli deszcze nie zajdą powyższy tryb postępowania jest najlepszy.

Żałować należy że ta metoda wymaga wielkiego starania i trafności w działaniu, mianowicie w porze kiedy czas jest tak drogi, bo tak przygotowana pasza ma dwojaką korzyść: powiększa massę pożywności i z niesłychaną chciwością pożeraną jest przez bydło wszelkiego rodzaju. Często widziano że krowy i woły, przekładają złą ściełkę, która doprawioną została skutkiem saméj niedbałości w jéj wysuszeniu, nad zadawane sobie najlepsze siano. Kolor ciemny i czarniawy jaki przybierają te pasze tak sfermentowane, nie stanowi nic t kiego żeby się o ich zachowanie lękać można: jest on tylko chemicznym wypadkiem zasad cukrowych i klejowatych, skombinowanych i przeobrażonych na niedokwas węgla, który im nadaje smak, goryczkę, prawie sól któréj zwierzęta tak łakną.

O potrzebie i środkach przewietrzania starych zabudowań gospodarskich.

System zabudowań gospodarskich wywiera największy wpływ na zdrowie inwentarzy, i zachowanie płodów ziemnych. Odświeżanie powietrza jest ze wszystkich przepisów hygienicznych najgłówniejszym, a jednakże powszechnie bardzo zaniedbywanym. Obory, owczarnie pozbawione są okien: kilka otworów starannie słomą zatkanych dla przejęcia najmniejszego przewiewu są niedostateczne, a szkodliwe skutki koniecznie wynikać muszą z takiego stanu rzeczy.

Jednakże nie wszędzie można przebudować stare zabudowania, dla wspomożenia przeto właścicieli w środkach ulepszenia niezbędnego, które często ze szkodą własną odkładają, powiem co czyniłem w podobnych okolicznościach.

W lecie, wrota pełne zastępują przegrody, albo drzwi z łat. Przez cały dzień są otwarte, ale poznawszy niedostateczność tego środka, skoro m zwrócił uwagę że powietrze ciepłe lżejsze jest od zimnego, kazałem umieścić na podłogach obór, owczarni i stajni drewniane skrzynie, opierające się na dwóch belkach, a szczyty ich wychodziły nad dachy: są to prawdziwe kominy oddechowe. Czynny przewiew powietrza natychmiast się odbywa, a tak wszystkie wyziewy znikają. Od lat 10 zaprowadziłem takie kominy u siebie, w oborze nie mającéj cztérech łokci wysokości, a jednak temperatura w niéj ledwie o kilka stopni wyższa jak na dworze. Dawniéj bydło wychodziło z niéj spocone, zdyszane, i wiele mi upadło bo je w tym stanie do pojenia prowadzono.

Dzierżawca jeden powiadał mi że w kurniku jego za gorąco w sierpniu, i że dla tego wiele drobiu ginie, kazałem mu postawić na podłodze podobną skrzynię a od téj pory nie zdarzyły się takie przypadki.

W gminie pewnéj, co rocznie, koło miesiąca września, gangrenowe zapalenie gardła napadało w jednym i tym samym folwarku starą i młodą trzodę chlewną. Czytałem że w okolicach handlem trzody chlewnéj głównie się trudniących, podobna choroba corocznie napastowała świnie. Za przyczynę złego podawano wielkie gorąco w chlewach, a zwierzęta skoro tylko mogły, skwapliwie biegły do picia i na otwarte powietrze. Korzystając z tego postrzeżenia, kazałem przewietrzyć chlewy, skrzynie drewniane jak wyżéj postawić, a przychlewach zagrodzić podwórko, drzwi od chlewów są otwarte, a trzoda na spoczynek tylko do nich wchodzi. W zimie zagrzebuje się w podściełce ale w żadnym czasie nie walając chlewów odchodami. Choroba znikła wraz z przyczyną która ją sprawiała.

Zachęcam więc tych któ[illegible] .o-
ich gospodarskich zabudowań, [illegible] odde-
chowe w kilku miejscach. Wydate[illegible], skutek
ogromny. [illegible] wyczajnych.

Kwas węglowy cięższy od powietrza, ciągle zostaje przy ziemi jeżeli się go do odejścia nie poruszy. Gazy wywięzujące się z odchodów, wyziewy z oddechów i potów, wszystko uchodzi, i wchodząc do zabudowań niedostępnych dawniéj nie uderzą nas obmierzłe zapachy.

Zimą, podczas wielkich mrozów, można zamknąć te skrzynie oddechowe trochą słomy i dowolnie uregulować wentylacje.

Zwierzęta domowe z tego głównie chorobom podlegają, że je źle trzymamy i chowamy: nie wypuszczając ich ze swéj mocy, winniśmy im dostarczać zdrowéj strawy, zdrowego schronienia, a mianowicie nie narzucać im wszystkich przesądów i niewiadomości naszéj co do rzeczywistych praw natury.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 6 października. Dzisiejszy targ tutejszy przy pomnożonych partjach na sprzedaż, wcale żadnéj nie przedstawiał chęci do kupna po cenach zeszło-tygodniowych, i przy dążeniu do obniżenia odeszło tylko z wody w małych partjach około 36 łasztów, a mianowicie 130 131 132 i 132—133 fun. świeżéj i pięknéj pstréj pszenicy po 520, 530 i 550 fl. 124 fun. żyto płacono także po 355 fl. jak i biały groch po 420 do 450 fl. Okowita 17 i pół tal. za kwart.

Wrocław 6 października. Od ostatniego doniesienia naszego w interesach było bardzo cicho. Ciągle pomyślne doniesienia zzagranicy żadnego prawie nie wywierają wpływu, gdyż targ tutejszy cenami wyprzedził inne, jednakowoż miejscowa konsamcja znaczna i potrzeby prowincji utrzymują w ruchu interesa wywozowe. Pszenica trzyma się wysoko, co jéj na targ przyszło, szybko rozebrane zostało po cenach ostatnim razem przez nas doniesionych. Za partję pszenicy pięknéj żółtéj piekarze płacili chętnie po 82 sr. gr. Biała pszenica dobra po 80 do 85 sr. gr. żółta 75 do 82 sr. gr. Równie i żyto otrzymywało dawniéj nakładane ceny, za ciężki towar chętnie płacono 58 sr. gr. i więcéj. Płacono też za 85—86 fun. 58 sr. gr. za 84 do 85 sr. gr. za 82—83 fun. 55 3/4 do 56 sr. gr. jęczmień 42 do 46 sr. gr. owies 27 do 28 sr. gr. Rzepaku bardzo mało dowożą, i dowieziony na targ jest nader złego gatunku a jednak płacą zań 105 sr. gr. Zimowy rzepak wcale prawie się nie pokazał, dano by za niego 100 sr. gr. Letniego rzepaku także mało co dowieziono cenę, przyjąć można na 90 sr. gr. Koniczyny dobre i bardzo dobre białe chętnych znajdują nabywców po 16 do 17 tal. średnie i stare nasiona zaledwie są kupowane i zaniedbane prawie zupełnie, za takie gatunki płacą 11 do 14 tal. wedle gatunku. Na nasienie czerwonéj koniczyny z nowego sprzętu są kupcy po 14 tal. starego nasienia wiele dowieziono, które względem nowego wielką różnicę stanowi w gatunku i dobroci, ale kupcy wstrzymują się od nabywania go. Ceny jego są 9 do 12 tal. Okowita na miejscu była dziś poszukiwaną w małych partjach i na 9 tal. za wiadro żądano, po 8 3/4 tal. kupić było można.

Jesienny jarmark wełniany.

Wrocław 8 października. Z powodu rozmaitych okoliczności zapasy tutejsze wełny do końca września wynosiły blisko 33,000 cent. a w tych dniach dowieziono jeszcze 1,4000 cent. szlaskiéj letniéj wełny i blisko 3600 z Polski i Galicji, co razem daje 38,0 0 cent. a względem przeszłego roku przewyżkę o 22,000 cent. ilość zbytecznie wielka na targ nie bardzo ważny, a tém niestosowniejszą w porównaniu z kurencją, jakiéj się spodziewać możemy.

Ze sprzedanéj dotąd ilości około 16000 cent. najmniéj 2/3 jest w ręku fabrykantów a 1/3 w ręku handlarzy, widzieliśmy że fabrykanci niemieccy wielka zwracali uwagę na cienszе wełny i kilka ich partyj zakupili. W téj chwili mamy jeszcze pewne 22,000 cent. zapasów, lecz w tym i przyszłym tygodniu spodziewamy się jeszcze znacznych obrotów, a nim nowa strzyża nastanie produkt ten będzie bardzo jeszcze poszukiwany, tak dla Zollvereinu jak i dla Anglji, która pomimo rozwiniętéj produkcji wełny w kolonjach swoich, jeszcze brać od nas musi i to najszlachetniejsze gatunki. Nietrzeba się też obawiać aby interesa wełniane jakiego bądź z trzymania doznały, a za goręci spekulanci karę ponieść musieli lekkiem cen zniżeniem.

Największe interesa były w średniéj wełnie od 64 do 68 tal., a pośledniejsze gatunki od 60 do 62 tal. także odchodziły. Wysoko poprawne szlaskie nie były bardzo pokupne. Jagnięca szlaska wełna także wiele kupców nie miała. Letnia wełna szybko rozerwaną została, z lekkiem obniżeniem ceny względem zeszłego roku.

W ogóle ułożyć się daje następny cen stosunek: Wysoko cienka jednostrzyżowa szlaska 95 do 100 cienka takaż 85 do 90, średniocienka takaż 75 do 80 tal. wysoko cienka Polska 75 do 80 cienka takaż 68 do 74, średnio-cienka takaż 63 do 65, średnia takaż 50 do 60, pośrednia polska 50 do 52 tal. Letnia wełna cienka 68 do 72, średnia 60 66. Chłopska wełna 55 do 59, takaż polska 55 do 58 tal. Z padłych owiec wysoko cienka 75 do 80, cienka 64 do 68, takaż średnia 58 do 62 tal. kozia wełna 32 do 40 tal. Wełna biała z Cabanek 20 do 24 tal. czarna 18 do 20 tal.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 14 Października 1845 roku.		żądają R. s.	żądają k	dają R. s	dają k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	92	70	92	40
Gdańsk 100 talarów	2 M.	92	40	92	10
Hamburg 300 m. k.	2 M.	139	80	—	—
Londyn funt sterlin.	3 M.	6	36	6	35
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	100	—
Petersburg ditto.	1 M.	1 0	75	100	25
Paryż 300 franków	2 M.	75	—	74	65
Wiedeń 150 złr.	2 M.	96	30	96	—
Wrocław 100 talar.	2 M.	—	—	92	25
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały		—	—	—	—
Holendr. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austryjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe na 1000 złp.		—	—	—	—
„ „ „ 4% za 100 r. s.		—	—	—	—
Listy zastawne białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14	87	14	85
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. B na złp —		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp.		3	45	3	30

(*) Wartość kuponu kop. 18